Nr. 84. Lwów, 10. Października 1876 — Wtorek. Rok I.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych o godzinie 7 rano.

Redakcja przy ulicy Sobieskiego, l. 4, gdzie sklep J. S. Jürgensa.

Administracja *pod l. 2, ulica Sobieskiego.*

INSERATY obliczają się po 6 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Manuskryptów nie zwraca się.

KRONIKA CODZIENNA

Prenumerata miejscowa wynosi:

miesięcznie . .	1 złr. 10 ct.
ćwierćrocznie .	3 „ 30 „
półrocznie . .	6 „ 60 „
rocznie. . . .	13 „ — „

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:

rocznie. . . .	16 złr. — ct.
półrocznie . .	8 „ — „
ćwierćrocznie .	4 „ — „
miesięcznie . .	1 „ 35 „

Numer pojedyńczy **6** *centów.*

Od wydawnictwa.

Prenumerata na „Kronikę Codzienną z przesyłką pocztową:

ćwierćrocznie .	4 zł. — ct.
miesięcznie . .	1 „ 35 „

Dawaliśmy się straszyć!

Mówcy, którzy na niedzielnem zgromadzeniu wyborców miasta Lwowa głos zabierali, wszyscy roztaczali krytyczny przegląd działalności Sejmu w minionej kadencji w sposób mniej lub więcej wyczerpujący, mniej lub więcej świetny. Lecz nawet po takiem przemówieniu jak dra. Franciszka Smolki, w którem każde słowo było wprawnie dobrane, każdy okres rozważony, wszystkie ustępy jakby cementem ścisłą łącznością myśli w architektoniczną jedność związane — nawet po takiem przemówieniu pozostał w duszy słuchacza pewien odcień jakiegoś zniechęcenia. Gorącemi oznakami sympatji dali mu wyborcy lwowscy do zrozumienia, jak wysoko cenią stałość jego zasad politycznych, niewzruszoną wytrwałość, z jaką ten sędziwy mąż stanu na obranem w młodości stanowisku pomimo wszelkich zawodów i przewrotów do dziś stoi. Lecz myśli, jakie rozwinął dr. Smolka o obecnej sytuacji politycznej kraju, wioną już pewną rezygnacją smutną, pewnem znużeniem.

„Gdyby który z posłów przemawiał wymownie jak Demostenes — wołał dr. Smolka — mądrze jak Salomon, zręcznie jak niewiem jaki dyplomata, to nic więcej nie mógłby był zrobić w Sejmie nad to, co się zrobiło.“

Więc czyż już nie ma innej rady dla naszego Sejmu jak kapitulować, zrzec się stanowczo i na zawsze wszelkiej roli politycznej pod brzemieniem przeświadczenia o olbrzymich trudnościach jakie stoją na przeszkodzie rozwinięciu skutecznej akcji w duchu polityki narodowej wobec teraźniejszego składu Izby i panujących obecnie stosunków prawnopolitycznych w ustroju państwa? Czyż tak wysililiśmy się, tak już znużeni jesteśmy, że nam nie staje energji do dalszych zapasów?

To doprawdy byłoby bardzo smutno, gdybyśmy rzeczywiście mogli z taką spokojną rezygnacją usprawiedliwiać teraźniejszą apatję kraju, jak ją usprawiedliwia dr. Smolka.

Lecz nie, my jej nie usprawiedliwiamy i usprawiedliwiać nie potrzebujemy.

Drugi, także już posiwiały w publicznej pracy mówca wykazał nam to wczoraj w przemowie, która bezwątpienia ze wszystkich wygłoszonych w niedzielę w sali ratuszowej mów odznaczała się najwięcej ożywczą rozmaitością myśli, głębokością poglądów, rzucanych zręcznie, a trafiających zawsze w samą rdzeń poruszonej kwestji, wypowiedzianych w tonie prawdziwie politycznym, t. j. że mówca nie przekroczył ani na moment tej granicy, która rozdziela realną możliwość od pobożnych życzeń, lecz w rzeczywistość do dna wnikał, i tam, gdzie inni widzieli już nieprzepartą niczem ścianę, to on odsłaniał potężną logiką otwarte drogi do dalszego rozsnuwania dążeń naszej polityki narodowej.

Tym mówcą był dr. Euzebjusz Czerkawski.

Świetna pod każdym względem znakomita mowa tego wytrawnego polityka, stanowi sama przez się fakt trwałej doniosłości w dziejach prowincji naszej, gdyż ma wszelkie warunki po temu, aby stała się osią nowego zwrotu politycznej akcji kraju.

Oto, powiedział dr. Czerkawski z zupełną słusznością, że grzechem pierworodnym sejmowej polityki w ubiegłej kadencji, pierwszą przyczyną niepowodzenia w akcji rezolucyjnej był ten lęk małoduszny, jaki zdołano rzucić przez sztuczne wpływy zakulisowe na większość sejmową.

„Zdradziliśmy się z tem, że można nas nastraszyć — powiedział dr. Czerkawski — i to zniweczyło siłę moralną sejmowej akcji politycznej, to w chwilach najbardziej stanowczych paraliżywało tę rozumną energję Sejmu, która jedynie zapewnić jest zdolną pomyślny sukces w polityce. Gdy przedstawiciele nasi polityczni zdradzili się, że pod presją z góry gotowi jesteśmy porzucić zasadnicze stanowisko, zajmowane przed tem, to już od tego czasu przeciwnicy samorządu narodowego naszego kraju mogli przestać rachować się z opozycją naszego kraju — i rzeczywiście też przestali...“

Nie można dosadniej skrytykować polityki większości sejmowej w ubiegłej kadencji, nie można dosadniej potępić głównego inicjatora tej polityki J. E. dr. Florjana Ziemiałkowskiego.

Huczne, entuzjastyczne oklaski, jakiemi okryto przemówienie dr. Euzebjusza Czerkawskiego dowodzą w sposób niewątpliwy, że miasto Lwów stanowczo zrzeka się solidarności z polityką ustępstw, reprezentowaną przez dr. Ziemiałkowskiego. On sam zapewne czuje, że stał się obcym dla Lwowa, gdyż nie śmiał nawet stanąć przed obliczem wyborców swoich.

Jego rola we Lwowie już skończona — przynajmniej powinna być skończoną...

Zgromadzenie wyborców lwowskich.

Początek posiedzenia o godzinie 4. m. 15. Obecnych myborców przeszło 200. Przewodniczący p. **Małecki** otwiera posiedzenie odczytaniem następującego listu:

„Poczuwając się do obowiązku zdania sprawy szan. moim wyborcom z czynności moich poselskich, żałuję, że na wyznaczony w tym celu dzień przybyć nie mogę, ponieważ obowiązki służbowe nie pozwalają mi wydalić się. Mam nadzieję, że szan. wyborcy zechcą mieć mnie za wytłumaczonego, tem bardziej, że nie mam zamiaru ubiegania się o nowy mandat poselski z miasta Lwowa.

Ziemiałkowski“.

P. Dąbrowski przedstawia w kilku słowach obraz działalności ostatniego sejmu i oświadcza, że się obecnie o krzesło poselskie nie ubiega.

P. Jasiński Aleks. rozwija swoje uwagi o sprawozdaniach posłów z ich czynności i o potrzebie porozumienia się tychże z wyborcami, wylicza ważniejsze prace sejmowe, odpiera zarzuty bezczynności i oświadcza w końcu, że obecnie jako kandydat nie występuje.

Następnie zabiera głos dr. Smolka; przemówienie to podamy dosłownie w jutrzejszym numerze, równie jak dyskusję wynikłą z powodu tego przemówienia.

Przystąpiono do wysłuchania wyznania wiary kandydatów. Przedtem jednak odczytano następujące listy:

„Jakkolwiek gotów jestem służyć krajowi udziałem w jego pracach ustawodawczych, skoro współobywatele któregoś okręgu wyborczego obdarzą mnie swojem zaufaniem, to jednak nie mogę ani żądać, ani mieć nadziei, ażeby to nastąpiło ze strony stolicy, która winna — zdaniem mojem — wysyłać do sejmu obywateli z wybitną przeszłością polityczną. Nie mając takiej przeszłości, ile że nie brałem dotąd w życiu politycznem żadnego udziału, nie mógłbym uważać się za odpowiedniego posła sejmowego. Lubo sam fakt postawienia mnie między kandydatami z miasta Lwowa jest dla mnie wielkim zaszczytem, to jednak z uwagi, że mamy w naszem mieście dość mężów poważnych i zasłużonych, mogących godnie zastąpić stolicę, zrzekam się kandydatury.

dr. Bieliński“.

Następny list opiewa:

„Wezwany uchwałą szan. ściślejszego komitetu przedwyborczego, a następnie pismem W. pana (dr. Małeckiego) do ubiegania się o poselstwo z miasta Lwowa, czuję, że to stanowisko trudne acz zaszczytne powinno przynależyć młodszym, politycznemu życiu oddającym się siłom, dlatego nie poważam się ubiegać o ten zaszczyt, a dziękując szan. wyborcom m. Lwowa za okazane mi względy, kończę gorącem życzeniem, ażeby wybór posłów mający się dokonać przez zacne i patrjotyczne obywatelstwo stolicy, przyniósł zaszczyt i chwałę — oby jak najrychlej wolnej i niepodległej ojczyźnie!

Henryk Janko“.

W końcu list p. Jakóba Kohna ze Sambora.

„Zaszczytnemu wezwaniu ubiegania się o mandat poselski z miasta Lwowa zadość uczynić nie mogę — z powodu bowiem wątłego zdrowia i innych prywatnych stosunków wolę w miarę sił słabych działać w kółku mniejszem dla sprawy publicznej, aniżeli podejmować się obowiązków, którym nie podołałbym należycie.

(Podpis)“.

Jako następny kandydat zabiera głos dr. Blumenfeld, którego przemówienie zamieścimy w jutrzejszym numerze. Poniżej zaś podajemy według stenograficznych zapisków przemówienie p. Czerkawskiego.

Mowa kandydacka Euzebjusza Czerkawskiego.

„Szanowne Zgromadzenie!

Powołany przez komitet przedwyborczy, ażebym stanął przed wami panowie i ubiegał się o mandat poselski z tego miasta, staję tu przed wami jedynie w poczuciu obywatelskich obowiązków, ulegając narodowej karności, która mi każe iść za głosem moich współobywateli — bo inaczej nie poważyłbym się sięgać po ten wysoki zaszczyt, może najwyższy zaszczyt polityczny w naszym kraju, wiedząc, jak wielka jest ilość zasłużonych i zdolnych mężów, godnych tego stanowiska. Wiem, panowie, jakich zdolności potrzeba waszemu posłowi wobec trudnego położenia, w jakiem się Sejm i kraj znajdują. Byłoby zarozumiałością z mojej strony, gdybym sobie te zdolności przypisywał — owszem, przyznaję, że jako poseł zawsze i wszędzie musiałbym liczyć na pobłażliwość szanownych i łaskawych wyborców. Nadto poświęciwszy się publicznemu nauczycielstwu mam inne, a zapewne bardzo ważne zadanie pracy organicznej. Rozważając doniosłość tego zadania, i połączone z niem trudy, musiałbym was panowie chyba prosić, ażebyście mnie zwolnili z tego trudnego obowiązku, jaki ciężyć musi na pośle z miasta Lwowa. Wszelako jeżeli tego wprost nie czynię, to dzieje się to jedynie ze względu na nasze narodowe położenie, które jest tego rodzaju, że nikomu zdaniem mojem, nie wolno się wymawiać od obowiązków patrjotycznych, nawet gdyby naraził na niebezpieczeństwo swój byt, swoje stanowisko, swoje moralne i fizyczne mienie.

Celem dzisiejszego zgromadzenia jest, aby każdy z ubiegających się o krzesło poselskie rozwinął swoje poglądy na sprawy publiczne, aby — jak powiedziano — złożył niejako wyznanie wiary politycznej. — Trudne to zadanie i bardzo żałuję, że nie nastąpiło to, czego się spodziewałem i co zgromadzenie wyborców uchwaliło — że nie przedstawiono kandydatom p r o g r a m u, na któryby mieli tylko odpowiedzieć, czy się z nim zgadzają, lub nie — bo przezto sprawa byłaby znacznie uproszczoną. Jeżeli jednak mam tu mój pogląd na sprawy publiczne objawić, to nie będzie mi zapewne za złe wziętem, jeśli odwołam się w tej mierze do mego parlamentarnego działania. Zdaje mi się, że jest ono dość znanem, bo starałem się mojem jawnem postępowaniem przekonać kraj, jaką drogą idę, przy czem dodam, że tą drogą i na przyszłość iść zamierzam, jak długo zostanę na arenie politycznej. (Brawo).

Posłowie, których zaszczyciliście mandatami z miasta Lwowa, rozwinęli już obraz działalności sejmowej, zdali sprawę z tego co sejm, a względnie, co oni w tym sejmie czynili. Ja jakkolwiek nie mam ani prawa ani obowiązku wchodzić dziś w szczegóły działania przeszłego sejmu, pozwólcie jednak, abym wspomniał o kilku jego uchwałach dawniejszych, w których bliższy i bezpośredni niejako brałem udział — a może uda mi się tym sposobem oznaczyć myśl polityczną, którą się kierowałem, i którą na przyszłość kierować się zamierzam.

Mija rok dziesiąty, odkąd zajmuję krzesło poselskie. Pierwsze uchwały, które w sejmie za moim osobistym współudziałem powzięto, były ustawy o organizacji Rady szkolnej krajowej i ustawa o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich. Nie powiem, ażeby organizacja R a d y s z k o l n e j odpowiadała zupełnie mojej myśli, wnioski bowiem w tej sprawie, jakie w r. 1866, w komisji edukacyjnej stawiałem, zostały w znacznej części odrzucone, a dążyły one do tego, ażeby utworzyć w kraju rząd szkolny, autonomiczny, aby myśl autonomji, była tu w całej pełni rozwiniętą. Mimo to uchwalenie tej organizacji jest pomnikiem dla usiłowań sejmu w kierunku wytworzenia autonomji w administracji naszego kraju. Ustawa o języku wykładowym, wskutek której język narodowy został wprowadzony w szkołach ludowych i średnich, ta ustawa została uchwaloną na podstawie moich wniosków i na podstawie mego referatu, który sejmowi przedłożyłem. Później, a mianowicie w r. 1868 i w następnych miałem czynny udział w obradach, wypracowaniach i w uchwaleniu znanej całemu krajowi r e z o l u c j i, tej ostatecznej myśli samorządu krajowego. Panom wiadome są losy tej uchwały sejmowej. Ponieślimy wprawdzie wielką klęskę, ale klęski tej nie potrzebujemy się nigdy wstydzić. Owszem — jeżeliśmy upadli pod tym sztandarem, to sądzę, że należy się sejmowi uznanie, jakie Rzym tym jenerałom wotował, którzy przegrali bitwę pod Kannami. Rezolucja była przez długi czas sztandarem kraju i wyrazem myśli, która jest niespożytą i którą zawsze pielęgnować należy. W czasie tych walk rezolucyjnych przyczyniliśmy się do uchwalenia ustawy o nadzorze szkolnym, o organizacji technicznego instytutu i szkół realnych. Wnioski moje w tej mierze przez sejm przyjęte zostały, nie osiągnęły jednak sankcji dla tego, bo zanadto odstępywały od tej misji cywilizacyjnej, jaką się wtedy już we Wiedniu kierowano. Już w roku 1870, a po części także w roku 1871 obradowano w radzie szkolnej, której wtenczas członkiem byłem, nad ustawą szkolną. Ustawa ta długi czas nie była wniesioną do Sejmu, bo mieliśmy ciągle nadzieję rozszerzenia samorządu i sądziliśmy, że da się z czasem przeprowadzić ustawę, którąby więcej odpowiadała potrzebom kraju, niż ta, która ze strony Rady państwa nam narzuconą została. Gdy jednak te nadzieje spełzły na niczem, ja byłem tym, który wniosłem do sejmu elaborat Rady szkolnej i spowodowałem, że została wziętą pod rozprawę i ostatecznie przyjętą. Pozwalam sobie zwrócić tu uwagę na jedną bardzo ważną myśl polityczną, która jest w tej ustawie zawartą, t. j. że wciągnięte zostały obszary dworskie do przyczyniania się ofiarami na cele oświaty ludowej. Według dzisiejszej organizacji gminnej obszary dworskie, wyłączone ze związku gminnego, nie miałyby właściwie obowiązku przyczyniania się do utrzymywania szkół gminnych. Włożywszy jednak ustawą na obszary dworskie obowiązek przyczyniania się na szkoły ludowe w jednej trzeciej części, uczyniliśmy krok bardzo ważny, zmierzający do zupełnego zbliżenia się i do zlania się tych dwóch warstw społecznych.“

Tu mówca wspomina jeszcze o swoim współudziale przy uchwaleniu ustawy, przenoszącej koszta leczenia ubogich chorych na kraj, o ustawie propinacyjnej, o przedłożonej przezeń sieci dróg krajowych, o budżecie szkolnym i wreszcie o wnioskach w przedmiocie zaprowadzenia wydziału medycznego na tutejszej wszechnicy.

„Zawsze kierowały mną te myśli: nadanie oświacie naszej narodowego kierunku, ustalenie i podniesienie autonomji, rozszerzenie zakładów naukowych i oparcie takowych na narodowych podstawach. Jednakże to należy do przeszłości. Zapewne zapytacie mnie teraz, jak się zapatruję na przyszłość. W tej mierze dziwnem się zapewne wyda, jeżeli powtórzę mniej więcej to, co powiedział tu sz. radny p. Piątkowski. Przedewszystkiem zamiast wszelkiego programatu wymagam, ażeby poseł sejmowy s t a ł s t a n o w c z o i t w a r d o p r z y t y c h p r z e k o n a n i a c h, k t ó r e s i ę z g a d z a j ą z n a s z y m i n t e r e s e m n a r o d o w y m. Nie chcę tu nikomu czynić zarzutu; owszem przypuszczam, że każdy, którego zaszczycicie mandatem, odpowie w zupełności tym waszym oczekiwaniom. Jednakże jeżeli to podnoszę, to czynię to w tym celu, ażeby zwrócić uwagę waszą na pewną wadę w naszem postępowaniu, którejby się sejm a może i kraj strzedz powinien: j e s t t o t a k z w a n a „o g l ę d n o ś ć“, „d y p l o m a t y c z n a p r z e z o r n o ś ć“, wskutek której wahamy się wypowiedzieć nasze przekonanie ażeby nie narazić na szwank jakichś widoków, sięgających po za zwykłe obliczenia. (Brawo.) Oględność w polityce jest potrzebną, ale oględność w czynie. Czasem, potrzeba ustąpić na chwilę konieczności, uledz jej i może zrzec się pewnych korzyści, ażeby w przyszłości więcej pozyskać, ale nigdy nie wypada wyrzekać się swego przekonania, swych zasad, swej myśli przewodniej. (Brawo.) Do tych uwag skłoniły mnie niektóre zdarzenia, znane w historji naszego kraju, o których nadmieniam dlatego, aby zapatrywania moje na nie, które się różnią od innych, pod sąd wasz poddać. Jednem z tych zdarzeń jest t. z. u c h w a ł a z d n i a 2. m a r c a, o której zwykle mówią, że jest początkiem naszych niepowodzeń. Ja sądzę, że materjalnie, t. j. co do treści, co do rzeczy samej uchwała ta nie tyle nam zaszkodziła, ile pod względem formalnym zadała nam dotkliwą klęskę. Wiadomo, że reprezentacja kraju tylko pod wyższą presją cofnęła adres wygotowany do naj. Pana — owóż dla tego, że uległa tej presji, poniosła klęskę, a z nią poniósł klęskę, kraj cały. O d t ą d b o w i e m w i a d o m o b y ł o, ż e n a s s t r a s z y ć m o ż n a, ż e b y l e t y l k o n i e p o m y ś l n y s k u t e k c o k o l w i e k ś m i e l s z e g o k r o k u, j u ż n a s t o o d s t r a s z a. Gdybyśmy byli wtenczas zerwali się do czynu, gdybyśmy byli naszego przekonania bronili jak należy, gdybyśmy byli mieli jasno wytknięty cel, natenczas te szkody, które uchwała z 2. marca nam niezawodnie przyniosła, można było naprawić; ale brak determinacji, brak odwagi cywilnej jest niestety wadą właściwą całej naszej akcji politycznej.

Drugie zdarzenie w naszym sejmie jest zupełnie podobne do pierwszego. Kiedy z ukróceniem praw sejmowych zaprowadzono wybory bezpośrednie, zebrało się w sejmie kilku dobrze myślących posłów, którzy postanowili zamanifestować niezadowolenie reprezentacji kraju z powodu tego postępowania rządu i rady państwa. Wniosek księcia Czartoryskiego był tego rodzaju, że miał wszelkie szanse pozyskania większości, a stało się znowu pod wyższą presją, że wniosek ten upadł i tym sposobem kraj dał sobie znowu świadectwo, że odstraszony ustępuje i waha się wypowiedzieć swoje przekonanie, chociażby najbardziej uzasadnione.

Chociaż to, co mówimy o twardem obstawaniu przy swojem, jest tylko indywidualnym programem każdego posła, jest on jednak dlatego ważnym, gdyż obejmuje program wyższy, narodowy. Kto ma tę siłę przekonania, będzie wiedział, co ma w danym razie czynić, ażeby program swój zbliżyć do osiągnięcia kresu, kto się zaś waha, ten traci najkorzystniejsze sposobności, które mu się do tego nadarzą. Kraj wobec takiego postępowania popada w coraz większą apatję, a wypadki historyczne mogą nas kiedyś znaleźć zupełnie nieprzygotowanych i bezsilnych.

Teraz powiem, jak materjalnie zapatruję się na sprawy publiczne, a mianowicie, jakie mam zdanie o tem, co się w dalszym ciągu akcji politycznej i parlamentarnej stać może i powinno. Jest to tak zwany program szczegółowy, nie nazwę go narodowym ale krajowym. Zgodzicie się panowie zapewne na to, że program ten da się podzielić na trzy części, a mianowicie: obejmuje on dział polityczny, tyczący się stanowiska nasze-

go kraju wobec państwa, drugi dział tyczy się wewnętrznego, że tak rzekę, administracyjnego urządzenia kraju, a trzeci dział odnosi się do naszych stosunków narodowych, społecznych, albo może i religijnych. Co do pierwszego działu, to już wspomniałem, że rezolucja uchwalona w r. 1868 postawiła tę zasadę samorządu, do którego kraj miał dążyć. Dążenia te, rozbiły się; mojem zaś zdaniem, kraj tej myśli samorządu nigdy porzucać nie powinien. Może w odmiennej formie, zastosowanej do okoliczności, które przewidzieć trudno, wypada jednak naszej reprezentacji podnieść tę myśl na nowo. Jej obowiązkiem dopatrzeć stosownej chwili, używać wtedy stosownych do celu prowadzących środków i wprowadzając powoli jedno po drugiem w życie, nawiązywać je do tego, cośmy już uzyskali. Tu pozwolę sobie wypowiedzieć myśl, która może się wyda komu dziwaczną, ale która mojem zdaniem bardzo jest ważną. W skutek walk rezolucyjnych uzyskaliśmy przecież jednę instytucję, która może jeszcze dotąd nie przyniosła spodziewanych owoców, ale która przecie może kryje w sobie ziarno lepszej przyszłości. Jest to instytucja ministra galicyjskiego. Tak, jak ona dziś istnieje, może się wydać komuś zabawką — ale gdyby się udało stanowczem postępowaniem reprezentacji krajowej i tych, którzy zaszczyceni zostaną zaufaniem korony, instytucję tę w ten sposób prowadzić, iżby się rzeczywiście stała ministerstwem galicyjskiem, wtedy moglibyśmy się zbliżyć do tego samorządu, do którego dążyła rezolucja. Sądzę, że to jest pierwszy punkt programu specjalnego wykonalny i wiodący do rozszerzenia autonomji.

Żądaliśmy jeszcze rezolucją odpowiedzialności rządu. Było to żądanie, które napotkało na największe trudności w sferach rządzących — mojem jednak zdaniem, reprezentacja kraju bez tego nie ma znaczenia i dlatego przedstawiając w sejmie budżet szkolny, zawsze wielką do tego przywiązywałem wagę, ażeby w tem przynajmniej ciele skonstatować odpowiedzialność rządu krajowego wobec sejmu. W miarę, jak się autonomja będzie rozszerzać do tej odpowiedzialności dążyć powinniśmy.

Drugi dział ma być administracyjny. Poprzednicy moi wiele już w tej sprawie mówili, dlatego dotknę już jednego tylko szczegółu, t. j. poruszonej wnioskiem posła Dunajewskiego sprawy organizacji kraju. Podzielam zdanie, że wniosek ten wart jest głębokiego zastanowienia; mógłbym jednak poczynić wnioskowi temu pewne zarzuty, a przedewszystkiem ten, iż dąży do uprzedniej organizacji całego państwa. Jest to więc droga pośrednia, która polepszenie naszych stosunków czyni zawisłem od dalszych ewentualności, które nie spoczywają w naszem ręku. Jabym nie chciał takiej pośredniej drogi, lecz sądzę, że reprezentacja kraju powinna wynaleźć drogę, po którejby bezpośrednio można przystąpić do całej takiej reorganizacji, jaka nam się wyda potrzebną. Zresztą, gdybyśmy mieli kraj organizować na nowo, tobym w zupełności przyklasnął temu wnioskowi — ale nasz kraj ma już pewną parlamentarną i konstytucyjną przeszłość; jego organizacja autonomiczna jest już dokonaną; kraj się już wdrożył w pewną myśl, i nie sądzę, aby należało to co już jest, burzyć i zaprowadzać nowy porządek, bo to wprawia wszystkie stosunki społeczne i administracyjne w chwiejność. Chodzi w tym wniosku głównie o uchylenie dualizmu władz rządowych i autonomicznych, a jeden z mówców poprzednich oświadczył się stanowczo za połączeniem tych władz. Owóż, panowie, jeżeli jest gdzie dualizm, to może dwojaki zajść wypadek, albo władza rządowa pochłonie instytucje autonomiczne i uczyni je zupełnie pokrywką swoich czynności, a ludzi figurantami, z którymi się ma dzielić odpowiedzialnością — albo też może zajść przeciwny wypadek, t. j. że władze autonomiczne nabiorą sił, a wtenczas władze rządowe będą tylko władzami nadzorczemi, punkt zaś ciężkości będzie we władzach autonomicznych. Owóż w krajach niezależnych mogłoby być obojętnem, który z tych wypadków ma miejsce, ja jednak w interesie kraju, w interesie ducha publicznego, życzyłbym sobie tego drugiego wypadku, ażeby władza autonomiczna łączyła w sobie siłę, a władza rządowa aby była nadzorczą, że tak powiem, drugorzędną. (Brawo). Ale ważnym punktem jest reorganizacja gmin. Wiele już o tem mówiono, pozwólcie, że i ja kilka słów dodam. Może nazwa „gminy zbiorowej" nie jest całkiem właściwą, ja nazwałbym rzecz tak, jak się przedstawia. Chodzi tu o połączenie dworu z tak zwaną gromadą. Różni różnie na to się zapatrują. Niezawodnie, że przeprowadzenie tej myśli napotka na wielkie trudności, a z pomiędzy innych wymienię tylko trudność ekonomiczną, która ztąd wypływa, że ciężary gminne musiałyby być podzielone wtedy według wysokości podatków — to, czego się właściciele ziemscy najbardziej obawiają, t. j. nadmiaru ofiar na cele, z których nie korzystają, jak szkoły, spichrze, szpitale i t. p. Ja jednak sądzę, że gdyby nawet większa posiadłość musiała czynić mniejszej pewne koncesje, to jednak u reprezentacji kraju powinna przyświecać myśl polityczna zbliżenia dwóch warstw społecznych, które dotąd stały naprzeciwko siebie, a które powinny się połączyć, jeżeli praca narodowa ma prosperować. Nie przeczę, że przeprowadzenie tej myśli napotka na trudności z powodu tego rozdziału społecznego, jaki od dawna istnieje, a na tym punkcie przechodzę do trzeciej części programu, t. j. do działu spraw wewnętrznych narodowych. Owoż, zdaje mi się, że jest głównem zadaniem posłów i sejmu, ażeby ten rozdział uchylić, ażeby pojednać umysły i zlać nasze społeczeństwo w jedną całość. Jakaż do tego droga? Dziś nie znam innej, jak sprawiedliwość. Jeżeli klasy oświeceńsze sprawiedliwemi będą dla klas niższych, t. j. inteligencja dla stanu włościańskiego w ustawodawstwie i w administracji, natenczas nieufność i podejrzliwość muszą ustąpić miejsca innym uczuciom. Ale taka ustawa, jak ustawa drogowa, nie może wpoić we włościan tego przekonania, że się dobrze o nich myśli i takie ustawy muszą być zastąpione sprawiedliwszemi.

Są jeszcze i inne waśnie, są elementa tak zwane wrogie, które na każdym kroku, że tak powiem, stawią opór naszym narodowym, uczciwym dążeniom. Walka przeciw tym żywiołom jest bardzo przykrą i trudną, jednakże, zdaniem mojem, nie usprawiedliwiającą zrozpaczenia. Jeżeli te żywioły zwróciły się w dzisiejszej chwili do sojuszu z partją rządzącą w radzie państwa, to spodziewam się, że czas niedaleki, gdzie te żywioły rozczarują się. I tak, udało się tym żywiołom, że rada szkolna została w swych prawach uszczuploną. Niezawodnie, wielka krzywda — ale zapytajmy się tych panów, czy oni wiele na tem zyskali? (Brawo). Mnie się zdaje, że nic. To rozczarowanie wkrótce nastąpi i będzie jednem z bodźców, który do nas ich zbliży. Nareszcie mają oni pewne postulata, z któremi ustawicznie występują. Być może, że wichrzenia te chwilowy sukces sprowadzić mogą, ale urzeczywistnienie ich stałe jest niemożebne i wszelkie w tej mierze zabiegi rozbić się muszą o siłę naszych miejscowych stosunków, a tym sposobem nastąpi znowu rozczarowanie. Tymczasem sprawiedliwość i miłość braterska jest jedyną bronią, której przeciw nim użyć wypada. Dopóki stoją w przeciwnym obozie, dopóki do walki wyzywają, wszelkie układanie się z nimi jest niemożliwe; trzeba więc twardo stać przeciwko nim, ale tam, gdzie ta walka ustaje, gdzie zbliżą się do nas, tam należy bratnią podać im rękę. (Brawo) Sejm nasz dał już tego dowody. Gdy jeden z ich przywódców zbliżył się do większości — (dziś już mogiła go pokryła) — wtenczas wszyscy w sejmie, którym dobro kraju na sercu leżało, głosowali za tem i wnosili, ażeby w gimnazjum lwowskiem na pół ruskiem, we wszystkich klasach język ruski był zaprowadzony. Była to koncesja usprawiedliwiona i na czasie. Wprawdzie nie wiele doznaliśmy wdzięczności ze strony tej partji w Radzie państwa, ale mimo to zdaje mi się, że spełniliśmy czyn sprawiedliwy, za który się wstydzić nie powinniśmy.

Jest jeszcze inna partja, która wyznaniową nazwać się może. Zarzucają jej zachcianki germanizacyjne i że lichwą trapi kraj a w szczególności nieoświecone klasy. Przeciw temu, co złe, walczyć powinniśmy — przeciw germanizacji, przeciw lichwie — ale szanujmy ludzi, szanujmy wyznanie, bo to wyznanie naszych współobywateli. I oni się kiedyś rozczarują, i oni przyjdą do przekonania, że tylko w związku wspólnym rozwinąć się może ich dobrobyt i szczęście, a wtedy im chętnie naszą dłoń bratnią podamy. Dlatego nie uniemożliwiajmy tego zbliżenia się, którego sobie wszyscy życzymy — a tak postępując coraz bardziej rozszerzać będziemy pole łączności narodowej, coraz więcej wzrastać będziemy w siły, a wtedy światowładcze potęgi z nami liczyć się będą. (Brawa i oklaski.)

Lwów 7go października.

Jak łatwo dziennikom półurzędowym pocieszać się byle czem i byle czem zbywać publiczność, mamy dowód tego w ostatnich dwóch dniach. Żaden wcale fakt nie zaszedł na polu walki, ani na polu dyplomatycznem; wszystko stoi tak samo jak stało przed trzema dniami, kiedy grożono Porcie demonstracją flot, kiedy misja Sumarokowa przeraziła pracowników dyplomatycznych, a jednak półurzędowe organa trąbią w pokojową trąbę i niezmiernie radują się że Tisza na interpelację Iranyego — nic nie odpowiedział. Bo cóż właściwie warte zapewnienie „z najzupełniejszą pozytywnością" że Rosja nie przyzwoli nadal na urlopowanie swych żołnierzy w celu popierania walczących Serbów i że „z całą pozytywnością" mobilizowanie wojsk rosyjskich na granicy „nie ma miejsca w wielkich i na uwagę zasługujących rozmiarach;" owo nakoniec konstatowanie że „wszystkie" wielkie państwa bez wyjątku postępują zgodnie pod względem warunków pokojowych i że nawet w razie późniejszych powikłań zgodę tę utrzymać postanowiły. O zgodzie tej słyszymy od pół roku, ale rezultatów jej nie widzimy żadnych; owszem, możnaby zanotować rezultaty całkiem ujemnej natury. Mocarstwa tak pracują nad utrzymaniem zgody pomiędzy sobą, iż i Serbji i Turcji i Rosji pozwalają robić co się podoba, byleby tylko ta wzorowa zgoda nie szwankowała.

Faktem jest tylko że zapowiedziana demonstracja flot miejsca mieć nie będzie. Z Paryża i Londynu nadeszła odpowiedź odmowna po tym względem. Z drugiej strony, ponieważ Austrja nie może się odważyć na propozycję Rosji co do zajęcia Bośnji, więc i na lądzie demonstracja spełzła na niczem. Łatwo sobie wyobrazić że wobec takich środków tureccy mężowie stanu śmiać się muszą w duchu. I prawdą jest co pisze „N. fr. Presse" że „Turcja która sama jedna wobec Rosji ma więcej odwagi aniżeli cały kwartet innych państw, pewno jasno pojmuje że przestrogi i pogróżki nie więcej warte od welinowego papieru not".

Co do zapewnienia że Rosja nie będzie nadal wysyłać do Serbji ochotników, to rzecz wcale nie jest tak „pozytywną" jak ją przedstawił Tisza; późniejsze bowiem wiadomości stwierdzają iż w tym warunku stawianym przez Portę Anglja upatruje największą trudność.

Według wiadomości z Petersburga, pogłoska o tem jakoby mocarstwa przystały na ewentualne zajęcie zbuntowanych prowincyj tureckich a mianowicie Bułgarji przez Rosję, a Bośnji i Hercegowiny przez Austrję, jeszcze ze wszech miar potrzebuje potwierdzenia. Również niepewnem jest zawiadomienie dzienników angielskich, że w demonstracji zamierzonej przeciw Konstantynopolowi, wezmie udział tylko angielska i rosyjska flota; ponieważ na podobny wypadek zgóry zastrzeżony jest współudział wszystkich mocarstw i że jak dotąd tak i nadal mocarstwa unikać postanowiły wszelkich jednostronnych wystąpień. Owę demonstrację jeszcze i z tego powodu poczytać można za ostatecznie zaniechaną, że jak donoszą do „Pest. Ll." z Londynu, rada ministrów angielskich oświadczyła się przeciw wszelkiemu udziałowi floty w. Brytanji w podobnym kroku.

W Petersburgu, a przynajmniej w Liwadji, jak piszą do „Pest. Ll." dochodzą powoli do przekonania, iż dalsze opiekowanie się Serbją przyczynić się może tylko do wypielęgnowania słowiańskiego garybaldyzmu, który w końcu stać się może niewygodnym dla samych opiekunów. Jednocześnie „Międzynarodowa ajencja telegraficzna" otrzymuje wiadomość z Belgradu, że stanowisko tamecznego jeneralnego konsula Karcowa jest zachwiane ponieważ tenże, tak samo jak Czerniajew, doradzał rządowi serbskiemu odrzucenie zawieszenia broni i tym sposobem spowodował bezpotrzebnie rozlew krwi serbskiej i rosyjskiej. Ponieważ zachodzi obawa, że i układów pokojowych Karcow nie będzie popierał z należytą energją, odwołanie zatem jego staje się prawdopodobnem.

Jako materjał do poznania obecnego przesilenia na Wschodzie może posłużyć list lorda Palmerstona, pisany dnia 22. maja 1853 do lorda Clarendona. List ten zawarty w publikacji p. Ashleya „Life of Lord Palmerston" opiewa jak następuje: „Polityka i zwyczaje rządu rosyjskiego, zawsze były skierowane ku temu by swe pretensje posuwać prędko i o tyle o ile to okaże się możliwem przy apatji i braku stanowczości innych rządów. Skoro zaś rząd rosyjski natrafiał na przeszkody, natenczas wykonywał zwrot, wyczekując najbliższej sposobności pomyślnej, aby uderzyć na ofiarę. Dla celów tej polityki posiada rząd rosyjski dwie cięciwy na swym łuku: umiarkowaną mowę i zapewnienia bezinteresowności w Petersburgu i Londynie i czynną działalność swych ajentów na widowni operacji. Jeżeli akcja udaje się na miejscu, natenczas rząd petersburgski akceptuje ją jako fait accompli, ku któremu nie zmierzał, od którego jednak nie może odstąpić z honorem. Jeżeli zaś ajenci zrobią fiasco, to zostają odwołani a gabinet oświadcza, że przekroczyli swe instrukcje. Jako przykład mogą posłużyć: traktat w Unkiar-Skelessi i czynności Simoniwicza i Vikowicza w Persji. Orłowowi udało się wyłudzić od Turków traktat w Unkiar-Skelessi; przedstawiono więc takowy jako nagły wynik stosunków miejscowych, nie zaś jako rezultat poprzednich jakichś instrukcyj. Z drugiej strony Simoniwicz i Wikowicz nie zdołali wskutek energicznego oporu naszego przyjść w posiadanie Heratu. Natychmiast więc odwołano ich i powołano się na zdania, wypowiedziane poprzednio w Petersburgu jako na dowód szczerości, chociaż żaden myślący człowiek nie wątpił ni chwili, że ajenci działali w myśl specjalnej instrukcji."

Czerniajew wystosował z Deligradu dnia 3. października następującą depeszę do redakcji „Daily News:" „Oświadczyliśmy już w ciągu bieżącego miesiąca, że wzięci w niewolę i ranni Serbowie muszą znosić najstraszliwsze męki, pokąd nie zostaną zabici. Wieczorem dnia 19. września (1. paźdz.) zdobyły nasze wojska od nieprzyjaciela pozycję ubiegłej nocy straconą, i znalazły tam ciała rannych jeńców, w stanie przechodzącym wszelkie wyobrażenie. Nieszczęśliwe te ofiary znaleziono przybite do ziemi za pomocą palów; nogi i inne części ciała były spalone na węgiel, palce odcięte, wnętrzności wydarte, a oblicza zmienione w walce śmiercią. Znaleziono także między niemi zwłoki żołnierzy tureckich i to stanowi dowód, że wspomniane okrucieństwa zostały dokonane przez żołnierzy należących do armji regularnej. Prawdziwość szatańskiego tego czynu poręczają słowem honoru pułkownik Preradowicz, kapitan Tikchanow i inni świadkowie... Bądź pan tak uprzejmym podać ten fakt do publicznej wiadomości. Wojska nasze, których dotychczasowe postępowanie wolne było od wszelkiego zarzutu, są wskutek tych okrucieństw tak dalece oburzone, że obawiam się, iż nadal nie będzie rzeczą możliwą przeszkodzić im w spełnianiu podobnych czynów prawem odwetu. Czerniajew, jenerał dowodzący armją nad Timokiem i Morawą."

Rzymski dziennik „Opinione," rozbierając w ostatnim swym numerze kwestję wschodnią, utrzymuje między innemi, że jeżeli wskutek zmian na Wschodzie nastąpią zmiany terytorjalne, to Włochy nie w Afryce powinny szukać kompensaty „dopóki Trentino podlega Austrji i dopóki nie posiadamy naturalnych naszych granic nad Isonzo." Zauważyć tu należy, że „Opinione" od czasu upadku ministerstwa Minghetti, niema żadnych stosunków z rządem włoskim, lecz jest organem opozycji konserwatywnej. Z drugiej zaś strony w wiedeńskich sferach dyplomatycznych traktat przymierza między Włochami a Rosją poczytują za fakt dokonany. Rzecz ta miała być oddawna przygotowaną i ostatecznie ułożoną została w Wiedniu między posłem włoskim hr. Robillant a hr. Sumarokowem, tak, że obecnie brakuje tylko formalnego aktu. Traktat ma być tak ułożony, iż jest obowiązującym tylko dla Włoch; dla Rosji zaś w tym jedynie razie jeżeli ta nie będzie mogła liczyć na pomoc Austrji.

Korespondencje „Kron. Codz."

Kraków 7. października.

(*) Przed niedawnym czasem „Kronika codzienna" podała z „Neue freie Presse" uwagi prof. Marcheta o stosunkach kredytowych w Galicji ze względu na drobne posiadłości rolnicze. Wkrótce potem „Gazeta lwowska" ogłosiła zasady przyjęte przez grono osób powołanych przez Wydział krajowy do zbadania tychże samych stosunków.

Różnica w zapatrywaniach się p. Marcheta a pomienionej komisji ankietowej polega na tem, że p. Marchet pragnął zakładów kredytowych bez udziału pożyczających, — zakładów poręczonych przez gminy, z centralnym zakładem poręczonym przez Wydział krajowy, z krótkoterminowemi odpłatami, gdy tymczasem komisja ankietowa stosując się ściślej do potrzeb kraju i do uskutecznionego już rozwoju kas zaliczkowych, pragnie tylko zorganizowania zasady wzajemności, na której polegają kasy zaliczkowe, zastosowania ich obszarów do okręgów sądów powiatowych, udziałów drobnych 5 do 6 złr. wynoszących, bez poręki gminy i Wydziału krajowego, od którego natomiast wymaga ażeby chwilowo rozporządzalne swe kapitały lokował w instytucie centralnym kas zaliczkowych, który oprócz tego ma się zasilać przyjmowaniem w depozyt kapitałów wolnych i zasiągać w razie potrzeby kredytu u zamożniejszych instytutów krajowych, jakiemi są np. Towarzystwo ubezpieczeń w Krakowie, kasy oszczędności i t. p.

Cel umoralnienia ludu, zwrócenia go do większej oszczędności i unikania lichwy, zamierzu komisja ankietowa osiągnąć drogą wpływu stowarzyszeń, gdzie sąsiad rozsądniejszy będzie mógł wpływać na mniej rozsądnego, a wszystkich zasilać będzie swem światłem zarząd wywierający zarazem stosowną kontrolę nad ekonomicznem zachowaniem się okręgowej ludności.

Trudno zaprzeczyć, że pomysły komisji ankietowej są oparte na zdrowych zasadach i że na tej podstawie jak najspieszniej powinny być w życie wprowadzone. Nie mniej jednak pozostanie niezbitą prawdą: 1) że lichwiarskie zabieg. będą i w tem nowem dziele przeszkadzać poczciwym dążnościom zamierzonej organizacji towarzystw; 2) że towarzystwa te mające, w myśl uskutecznionej ankiety, zamiast dawania wysokiej dywidendy, składać znaczne rezerwy, nie zdobędą się na takie rezerwy, bo przeważną część zysków przy niskiej stopie procentowej spożyją nader wysokie opłaty rządowe; 3) że cały zapas wolnych kapitałów i kredyt u krajowych instytucyj finansowych, nie wystarczy na wszystkie potrzeby krajowe.

Nie widzimy więc racji, dla czego ankieta pominęła żądania objawione dotąd i bardzo usprawiedliwione, dążące do poskromienia lichwy, do uzyskania zniżenia opłat podatkowych od czynności finansowych, i do zapewnienia organizacji kas zaliczkowych najtańszego kredytu w Banku narodowym. Można nie wymagać wszystkiego na raz, można zaprowadzić organizację towarzystw w myśl ankiety, ale postawić dawniej już ugruntowane żądania w programie dalszych zabiegów i nie ściągać na kraj niebezpiecznego pozoru, jakoby się bez najtańszego kredytu, bez ulżenia w opłatach i bez zabezpieczenia ustawodawczego przed lichwą mógł obyć.

WOJNA.

Na polu walki nad Morawą panuje od 1. bm. ciągła cisza, i zdaje się że cisza ta trwać będzie tak długo, dopóki jedna albo druga z stron wojujących nie wzmocni się posiłkami do tego stopnia by módz rozpocząć na nowo kroki zaczepne.

Listy z Deligradu nadeszłe stwierdzają ten stan rzeczy, donosząc że do d. 7. b. m. nie zaszła nad Morawą żadna znaczniejsza utarczka, i podając nam o stanowiskach serbskich i tureckich wojsk następujące szczegóły:

„Armja Czerniajewa wzmocniona posiłkami z nad Ibaru i Driny ściągniętemi, zajmuje na lewem pobrzeżu Morawy stanowiska licznemi mocno oszańcowanemi redutami bronione. Linja serbskich pozycji ciągnie się od Sweti Nestor do Dolniego Ljubisza z jednej strony, z drugiej strony zaś od Swati Nestor na Djunis, Kawnik aż do Wielikiego Siljegowacza, gdzie się znajduje główna kwatera 20. tysiącznego korpusu Horwatowicza, tworzącego ostateczne prawe skrzydło serbskiej linji bojowej.

Turecka armja zajmuje następujące silnemi redutami, okopami, i strzeleckiemi rowami bronione pozycje. Z jednej strony ciągnie się jej linja bojowa od Górnego Ljubisza i Korman wzdłuż lewego brzegu Morawy aż do przedszańcowych redut Aleksinaczu, z drugiej strony od Peskanicy na Sweti Peter aż do Gredetina. Linja ta tworzy klin którego ostrzem są pozycje pod Gornij Ljubisz. Brak żywności doskwiera wielce armji sułtańskiej. Żołnierze nie dostają często i przez dwa dni nic do jedzenia. Przerwy te zdarzają się bardzo często — linją dowozową armji jest bowiem droga z Niżu na Supowacz prowadząca, która się z powodu deszczów w złym znajduje stanie, i zresztą częstokroć przez Serbów niepokojoną bywa. Marsze swe odbywa wojsko sułtańskie w sandałach i chodakach z niewyprawionej skóry, przepędzając noce obecnie już chłodne przy ogniskach obozowych.

4. b. m. wieczorem oświeciła nagle przepyszna łuna wzgórza Kormanu. Oświecenie to trwało krótki czas, i nie wiedzieć czy Turcy w ten sposób obchodzili Ramazan, czyli też popalili swoje baraki. Faktem jest że tejże nocy opuścili pozycja swe pod Korman."

O bitwie z d. 28. ogłasza Czerniajew następujące szczegóły:

„Walka zaczęła się o godzinie 7 rano. Wojska nasze posuwały się ciągle naprzód wypierając Turków z ich obronnych pozycji. Niebawem przeszedł odwrót wojsk nieprzyjacielskich w dziką ucieczkę. Wojska nasze zajęły wzgórza na prawem skrzydle nieprzyjacielskiem. Major Binicki zajął wzgórza pod Gredetynem wyparłszy ztamtąd wroga. Pułkownik Horwatowicz wziął szturmem wieś Kruszic. Brygada kragujewacka i oddział pułkownika Medwedowskiego zdobyły szturmem oszańcowane linje na lewem skrzydle i na tyłach tureckiej armji. Podpułkownik Popowicz obsadził Buimir. Turcy wprowadzili około południa w ogień wszystkie swe rezerwy i — mimo to nie mogli zdobyć utraconych pozycji. Walka trwała jeszcze długo tocząc się w sposób zażarty. Wzgórze na lewem tureckiem skrzydle, Gredetin, wsie Kruszic i Bujmir pozostały w naszem ręku. Turcy pozostawili w szańcach i na pobojowisku licznych rannych. Turecka armja dowiodła jeszcze raz swej niezdarności. Depesze o zwycięztwach jej donoszące są zmyślone."

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

Drugie zgromadzenie wyborców lwowskich celem wysłuchania kandydatów odbędzie się we środę dnia 11. bm. o godzinie 6ej wieczorem w sali ratuszowej. Przemawiać będą pp. Julian Czerkawski, Jan Dobrzański, dr. Goldman, Madejski, Małecki. i Henryk Szmidt.

Posiedzenie wydziału filozoficznego akademji umiejętności odbyło się dnia 6. bm., na którem sekretarz akademji przedstawił pracę senatora Stronczyńskiego: tekst legendy „Życie św. Jadwigi" objaśniony wraz z ilustracjami. Pracę tę odstąpiono komisji sztuki. Następnie dr. Wład. Seredyński zdał sprawę z rozprawy prof. Piotra Parylaka p. t.: „O pieśniach Jana Kochanowskiego pod względem oryginalności".

Mianowania. Lwowski wyższy Sąd krajowy zamianował sztabowego profesora Antoniego Neumayera nadzorcą więzień przy sądzie obwodowym w Przemyślu. Krajowa Rada szkolna zamianowała nauczyciela Piotra Ziembę w Płazie, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Ciężkowicach, a nauczyciela Konstantego Przybyłkę w Gorlicach, rzeczywistym nauczycielem, kierującym szkołą etatową w Niepołomicach.

Jakieś podrzędne indywiduum z łona Szomera Izraela zaczęło wydawać pismo niemieckie dla najpodlejszej części społeczeństwa żydowskiego, mianowicie tej, która jawnie przyznaje się do germanizmu i do nienawiści wszystkiego, co polskie. Zdawałoby się, że ci żydzi, którzy podczas bezpośrednich wyborów tyle złego przedewszystkiem żydom wyrządzili, dziś już zamilkną, tymczasem przeciwnie się dzieje. Zaczynają te same firmy występować dziś, z tą różnicą tylko, że śmielej i bezczelniej. Wiernokonstytucyjnym należy powinszować aljanta w tem niemieckiem piśmie, bo ono jawnie ogłasza ich jako swoich przyjaciół. W interesie spokoju powinni światlejsi żydzi wcześnie położyć tamę agitacji tej szalbierskiej partji, bo na hecę odpowiemy hecą. Społeczeństwo nasze, jakkolwiek tolerancją się odznacza, nie może jednakowoż dozwolić, ażeby żydzi torowali drogę germanizmowi, i ażeby jawnie wzywali do oporu przeciw większości polskiej. Jeżeli w kasynie żydowskiem istnieje prawo, że za burdę tam zrobioną, płaci sprawca karę pieniężną, to jakiejże kare powinien podlegać ten główny filar tego kasyna, jeżeli się ośmiela wyprawiać burdę publiczną. Koledzy p. Beisera, pp. Byk, Kohn i inni powinni wcześnie pomyśleć o zażegnaniu tej burzy, którą taki warchoł wywołać może i niezawodnie wywoła.

Towarzystwo Harmonia celem złożenia orkiestry otwiera szkołę muzyczną dla kształcenia kapelistów. Nauka udziela się bezpłatnie na instrumentach i nutach Towarzystwa. Rodzice i opiekunowie życzący oddać chłopców w wieku od 12 do 18 lat, zechcą się zgłosić do dyrektora szkoły muzycznej p. L. Marka, ulica Teatralna l. 10 między godziną 1. a 3. popołudniu. Uczniowie po ukończonym kursie mogą mieć zapewnione utrzymanie w orkiestrze Towarzystwa. Zarząd Towarzystwa „Harmonia".

Opera. Przedstawiona w sobotę na naszej scenie „Marta" należy do oper, które się najmniej mogą uprzykrzyć i dyrekcja według nas bardzo dobrze czyni, że tę operę częściej od innych powtarza. Obsadzenie jej przytem i wykonanie jak na Lwów jest bardzo dobre; mówimy tu przedewszystkiem o pannie Gabbi i p. Zakrzewskim, któremu nie pozostaje nic życzyć tylko trochę naturalniejszej mimiki; ale i chyba wskutek długiej praktyki wcale dobrze już się wywiązują ze swego zadania. Publiczności, która domagała się od p. Zakrzewskiego powtórzenia jednego z najbardziej wysilających ustępów przypominamy, że takie wymaganie jest bardzo niewzględnem, a to tembardziej, że p. Zakrzewski nie należy do herkulesowych tenorów. Wreszcie jedno słowo o librecie: czy wyraz „gęsiami" w partycji p. Borkowskiego w żaden sposób nie może być tak zmieniony, aby się trochę zbliżał do polskiej gramatyki?

„Słowa" Nr. 109 z soboty skonfiskowała lwowska prokuratorja państwa za „Odezwę do wyborców" i korespondencję „z wschodniej Galicji."

P. Stanisław Agopsowicz wybrany został dnia 30. września przy wyborze uzupełniającym z większych posiadłości członkiem Rady powiatowej Gródeckiej.

Szajkę złodziei, która skradła zeszłego tygodnia panu Salwickiemu z wozu na ulicy Zielonej walizę a rozbiwszy ją porzuciła w lasku na Pohulance, wykrył rewizor policji p. Bratt. Spółkę tę hultajską stanowili Jan Kos, 19-letni wyrobnik, Franciszek Romankiewicz 18-letni pomocnik murarski i Franciszek Przystupiński mający lat 24; wszyscy trzej już kilkakrotnie za kradzież karani. Przyznali się, że w walizie znaleźli 100 złr., którémi się podzielili, suknie zaś i inne rzeczy pozostawili w polu, nie chcąc się przy ich sprzedaży narażać na aresztowanie.

Ciężkie uszkodzenie ciała. Ozjasz Szymon, dorożkarz nr. 261, jadąc wczoraj przed południem szybko ulicą Krakowską przejechał Katarzynę Wiercikowską, włościankę z Dublan i uszkodził ją ciężko w prawą nogę. Włościankę odstawiono do szpitala, woźnicę zaś do sądu.

Kradzież. Zeszłej nocy wkradł się złodziej przez okno do nowowybudowanego domu p. Czyhilicha przy ulicy Zielonej i wyniósł z tamtąd nową cynkową blachę wartości 28 złr.

Chustkę czarną, wielką, znalezioną wczoraj na placu Goluchowskich może odebrać włościciel w policji.

Wypadek kolejowy. Dnia 3. b. m. w pobliżu stacji drogi żelaznej Południowej Potschach wykoleiła się maszyna pociągu osobowego i przewróciła się nad brzegiem potoku obok płynącego.

Kronika prowincjonalna podlug raportów urzędowych:

Biała. Zwłoki nieznajomego mężczyzny znaleziono dnia 29. września na terytorjum gminy Kozy. Po ubraniu wnosić można, że nieznajomy należał do klasy ubogiej wiejskiej. Znaleziono przy nim 11 zlr. w gotówce. Na zwłokach nie dopatrzono znaków gwałtownego uszkodzenia.

Buczacz. W Jazłowcu odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu Jan Truszkiewicz, kapral pułku piechoty Nr. 55, który wysłany tam został z Buczacza na egzekucję.

Czortków. Nieostrożne strzelanie pewnego parobczaka wśród budynków, spowodowało w Zalesiu dnia 10 z. m. pożar, który zniszczył całe gospodarstwo włościańskie.

Gródek. Na drugi dzień po ukończeniu wielkich ćwiczeń wojskowych, które odbywały się w okolicy Gródka, znalazł w Borkach jaworskich pewien chłopak na polu kulę eksplodującą z lontem. Przyniósłszy ją do domu zapalił młody szaleniec lont zapałką i wywołał eksplozję, która go na miejscu zabiła.

Kamionka. Młocarnia w ruchu pochwyciła na folwarku w Rzepniowie dnia 22. z. m. szesnastoletnią dziewczynę wiejską i tak straszliwie ją uszkodziła, że nieszczęśliwa w dwie godziny później żyć przestała.

Krosno. W Komborni odebrał sobie dnia 3. października życie przez powieszenie wyrobnik Feliks Lenart.

Rohatyn. Nieostrożność przy suszeniu konopi spowodowała dnia 29. września w Dobrynowie pożar, który zniszczył całe obejście włościańskie wraz z sprzętami gospodarskiemi i całym zbiorem tegorocznym.

Tłumacz. W Puźnikach odebrał sobie dnia 27. z. m. życie przez powieszenie tamtejszy włościanin, starzec liczący już lat 70.

Złoczów. Trzyletni syn garncarza z Sassowa, bawiąc się bez nadzoru około pieca garncarskiego objęty został nagle płomieniem i tak silnie się popiekł, że umarł w dwa dni po tym nieszczęśliwym wypadku. W Płahowie odebrał sobie życie przez poderżnięcie gardła dnia. 22. września włościanin tamtejszy, Piotr Choma.

Żółkiew. W Dąbrowie wśród kłótni namiętnej pchnął tamtejszy włościanin Matwij Gadzio dnia 20. z. m. swego ojca tak silnie nożem, że starzec wkrótce życia dokonał.

W sprawie bursy złoczowskiej otrzymujemy następujące sprostowanie. „Szanowny redaktorze! Z zadziwieniem wyczytaliśmy w Nr. 82 „Kroniki Codziennej" z d. 4. października korespondencję ze Złoczowa, dotyczącą projektu założenia bursy dla biednej uczącej się młodzieży tutejszego gimnazjum, w której korespondent, opierając się na fałszywych datach i bezpodstawnych przypuszczeniach, zarzuca komitetowi dla zbierania składek wysadzonemu, iż nie ogłosił dotąd rezultatu owych składek wynoszących już złr. 500 w. a.

Do zbierania składek, jako też do założenia bursy samej nie zawiązał się dotąd żaden komitet, lekkomyślna insynuacja korespondenta dotyka zatem boleśnie grono profesorów tutejszego gimnazjum, na którego ręce fundusze na cel założenia bursy dotąd wpływały, i które czując się słusznie urażonem, uprasza szanowną redakcję o zamieszczenie następującego sprostowania:

Na rzecz założenia bursy złoczowskiej wpłynęło dotąd: z balu w karnawale r. 1874 urządzonego 104 zlr. 50 ct.; z koncertu amatorskiego 41 zlr. 40 ct.; z odczytów na ten cel w bieżącym roku mianych 140 złr.; i z przedstawienia teatralnego przez panią T. Romanowicz na bursę ofiarowanego 61 zlr. 5 ct., — razem 346 zlr. 95 ct., a nie, jak korespondent obliczył, 500 zlr. Składek, o jakich korespondent prawi, nie zbierano wcale i żałujemy szczerze, że szlachetność jego nie poczuwała się do dobrej chęci wniesienia datku, bo byłby się przy takiej sposobności lepiej o całej rzeczy poinformował. Pieniądze, uczciwemi zabiegami nabyte, ulokowano korzystnie, a że nie głoszono (prócz balów i wykładów) o wynikach w pismach publicznych, to postąpiono w tem według życzeń prawych obywateli miasta, którzy się w danych razach godnie zasłużyli; wszelako głoszono ustnie o każdorazowym czystym dochodzie. Udział z przedstawienia teatralnego urządzonego dnia 24. września b. r. na rzecz „biednej uczącej się młodzieży" przeznaczono na sprawienie zimowego ubrania dla kilku uczniów, któryto zamiar jest istotnie w toku urzeczywistnienia.

Co zaś do troskliwej obawy szanownego korespondenta o stratę zaufania, to mniemamy, iż bezpodstawny wyraz nieufności wiele więcej szkody zrządzić może najuczciwszej sprawie, aniżeli tajemniczość (!) jakiegoś mniemanego komitetu.

Racz szanowny panie redaktorze umieścić niniejsze sprostowanie wspomnianej korespondencji w łomach swego czasopisma. *S. Płachetko*, łącznie z gronem nauczycieli tutejszego gimnazjum."

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Towarzystwo zaliczkowe we Lwowie, stowarzyszenie zarejestrowane z nieogr. poręką. Rachunek za IIIci kwartał 1876:

Rachunek kasy. Przychód: gotówka z dnia 30. czerwca 1876: 2.053·93; udziały członków 2.830·99; wkładki na rachunek bieżący: 171.429·59; weksle własne: 55.202·50; spłacone pożyczki 151.433·77; pobrane odsetki: 7.581·49; fundusz rezerwowy. 126; zwrot kosztów administracji: 513·17; zwrot kosztów procesowych: 597·50. należytości od członków dla notarjusza: 202·75; razem 391.971·69.

Rozchód: zwrot udziałów: 221·78; wkładki na rachunek bieżący: 148.910·46; weksle własne spłacone: 58.592·50; pożyczki udzielone: 177.282·16; odsetki wypłacone: 1.497·03; koszta założ. ruch. i administracji: 2.576·37; wypłacony zysk z r. 1875: 24 ct.; zaliczki procesowe: 780·34; notarjuszowi zwrócono, 224·70; gotówka z dnia 30. września 1876: 1.881·11; razem: 391.971·69.

Stan funduszów z d. 30 września 1876. Stan czynny: pożyczki udzielone: 293.747·59; saldo kosztów założenia, mobiljów i administracji: 7.125·50; zaliczki procesowe: 1.726·90; gotówka z dnia 30. września: 1.881·11; razem: 304.481·10.

Stan bierny: udziały członków: 74.413·97 wkładki na rachunek bieżący: 144.900·48; weksle własne i reeskontowane: 59.700; saldo procentów: 19.368·52; fundusz rezerwowy: 6.039·28; zaliczki dla notarjusza: 58·85; razem: 304.481·10.

W ciągu IIIgo kwartału wzmógł się fundusz obrotowy o 27.926·61; udziały o 2.609·21; wkładki na rachunek bieżący o 22.519·13; weksle własne o 3.390; saldo procentów o 6.084·46; fundusz rezerwowy o 126 — w stanie biernym — w stanie zaś czynnym pożyczki udzielone o 25.853·39.

Ostatnie wiadomości.

Posiedzenia Izby panów austrjackiej rady państwa rozpoczną się we czwartek dnia 19 b. m. o godzinie 11 przed południem. Na porządku dziennym pierwszego posiedzenia: Wybór jednego członka z komisji jurydycznej, do komisji skarbowej, budżetowej, kolejowej i ekonomicznej.

Znany wróg nasz dr. Haase przygotowuje, jak wiadomo, nowy atak na polskie książki szkolne i wystąpi z tem już na pierwszem posiedzeniu rady państwa. Dowiadujemy się obecnie, że sprawą tą zajmuje się gorliwie p. Stremajer minister oświaty, i że to jego pomysł, aby Polaków w radzie państwa przywitać tą niespodzianką. Ma się w tem ukrywać wyższa myśl polityczna. Znane jest bowiem hasło dzisiejszego ministerjum: „nie odstraszajmy Rutenów, nie pchajmy ich w objęcia Rosji"; otóż w imię tego to hasła, p. Stremajer uważa za stosowne rozpocząć na nowo kampanję przeciw książkom polskim. Swiadczyć to ma o wielkiej zręczności szanownego ministra.

Kilku młodziutkich przyjaciół politycznych p. Ziemiałkowskiego i dzisiejszego ministerjum rozbiegło się po kraju celem agitacji za swoją kandydaturą; z tą agitacją łączyć się zapewne będzie apostołowanie pokornego godzenia się ze stanem rzeczy u nas, i piorunowanie przeciw ludziom, którzy mieli odwagę wystąpić z krytyką dzisiejszej spekulacyjnej polityki. W stolicy ci panowie żadnych szans mieć nie mogą i liczą dlatego na dobroduszność prowincji, na której, mamy nadzieję, zawiodą się.

Sprostowanie. Przez pomyłkę donieśliśmy, że Gregr w Pradze napisał broszurę przeciw obesłaniu rady państwa przez Czechów, otóż pokazuje się, że broszura ta przemawia za obesłaniem rady państwa. Broszura ta jest napisaną w formie listu otwartego do Riegera. Treść jej podamy jutro.

Hrabia Andrassy rozesłał przed kilku dniami mocarstwom podpisanym na traktacie paryskim w nocie okólnej postanowienia rządu austrjackiego odnoszące się do misji Sumarokowa. Jest również okólnik ks. Gorczakowa dotyczący tej misji wystosowany do posłów rosyjskich przy dworach zagranicznych. Lecz jak jeden tak i drugi okólnik o treści samej misji nie wspomina.

„Nord. Allg. Ztg". zamieszcza grubemi głoskami taki telegram z Wiednia z d. 5 bm.: „Według informacyj z najlepszego źródła, zapewnić można, że w tutejszych kołach rządowych bynajmniej nie myślą o zerwaniu z Rosją". Jest to widocznie wiadomość puszczona przez organa półurzędowe w pendent do odpowiedzi Tiszy w celu nadania tej ostatniej większej wagi.

Dla powitania cara w Liwadji udali się tam dnia 7 b. m. rumuński prezes ministrów Bratiano, minister wojny Staniceano, marszałek dworu Vacarescu i jeden adjutant księcia Karola. — Dziwnem to jednak wydaje się, że panowie ci udali się witać cara, kiedy ten już zabiera się do odjazdu; jako też, że gdy car jechał do Liwadji, p. Bratiano właśnie wyjeżdżał do Wiednia.

Według „Polit. Corresp." jenerał Ignatiew z drogi do Konstantynopola przywołany został napowrót do Liwadji, dokąd także przybył następca tronu rosyjskiego.

W chwili, gdy jenerał Ignatiew spodziewany jest z powrotem do Konstantynopola, czytamy w dziennikach, że zamożniejsi członkowie rosyjskiej kolonji w Turcji likwidują swe interesa i wybierają się do domu.

Sir H. Elliot na posłuchaniu prywatnem u sułtana wręczył mu spis osób piastujących po większej części wysokie godności, a które naznacza Baring w swojem sprawozdaniu o rzeziach bułgarskich, jako winne tych rzezi. Zarazem żądał on w imieniu swego rządu ukarania winowajców.

Na wieczorze u księcia Orłowa, posła rosyjskiego w Paryżu, na którym znajdował się jenerał Leflô i minister wojny Berthaut, książę Orłow rozszerzał się nad usiłowaniami Rosji około utrzymania pokoju.

Postanowienie Porty zostało dnia 6 b. m. wręczone posłom mocarstw w Konstantynopolu.

W Berlinie chodzą pogłoski, że sąd skazał hr. Arnima za zdradę stanu na rok więzienia. Wyrok, jak wiadomo, nastąpił in contumaciam.

Według „Bien Public" Thiers oświadczył w Marsylji, iż należy zwalczać klerykalizm, gdyż w przeciwnym razie Francja zginie bezpowrotnie.

Dziennik „Presse" występuje przeciw pomysłowi zwołania kongresu, gdyż mogłoby na nim nastąpić międzynarodowe usankcjonowanie niemieckich zdobyczy we Francji.

Według „Presse" odpiera Porta myśl konferencji, gdyż w Europie znane już są koncesje, do których Turcja jest gotową.

Rosyjski komendant w Belgradzie otrzymał polecenie organizowania przybywających z Rosji ochotników.

W Stambule odbyło się zgromadzenie ludowe, które uchwaliło podziękowanie dla narodu węgierskiego za jego sympatje tureckie.

Telegramy „Kroniki Codziennej".

Raguza, 9 października. Muktar-basza uderzył d. 6. bm. na wzgórza zajęte przez Czarnogórców pod Bojano Berdo i zdobył trzy szańce.— Muktar basza zaskoczył niespodzianie Czarnogórców, którzy ufali w zawieszenie broni. Spędziwszy Czarnogórców z tych pozycyj, Muktar basza ścigał Czarnogórców aż do Mirotińskich Dołów. Tu oparli mu się Czarnógórcy i odrzucili go w dawne pozycje. Czarnogórcy stracili przeszło 100 ludzi w zabitych i rannych, straty tureckie są znaczne.

Bukareszt 9 paźd. Urzędowy dziennik ogłasza dekret książęcy, na mocy którego armja stała, rezerwa i armja terytorjalna dywizjami zbierać się mają na ćwiczenia polowe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Lwów, dnia 9 października.

Jed. dług pań. w bnkn.	65·65	Londyn . . .	122 60
„ „ „ w srebr.	68·70	Srebro . . .	102·50
Losy pożycz. z 1860	111·10	20-frankówka .	9·82
Akcje banku narod.	850·—	Dukat ces. men.	5·86
„ „ kredyt.	152 80	100 mark niem.	59 35

Wiedeń, 6 października, 10 godzina 40 minut:

Akcje Kredytowe .	152 90	Akcje kol. K.-L.	209 25
„ Anglo-A.B.	83·20	„ „ Połud.	79.75
„ Unionbank .	59·—	„ Banku F.-A.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	„ Baubank .	—·—

Usposobienie: słabsze.

Wiedeń, dn. 7 października, 2 godz. 20 min.

Akc. banku fr.-austr.	—·—	Węg. Ostbahn .	28 —
„ węgier. kredyt.	152.60	Galic. Indemniz.	85 50
„ anglo-austr. B.	83 —	1864 Losy . .	131.—
„ Unionbank . .	58 50	Franco-H.-Bnk	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	209 25	Verkehrsbank .	84·—
„ „ północnej .	179.50	Tureckie losy	14·75
„ „ południowej	78 75	Baubank . . .	—.—
„ „ alföldskiej .	100 50	Staatsbahn . .	280·50
„ „ Elżbiety .	143 —	Bankverein . .	58·—
„ „ lwow.-czern.	119·20	Wiener Bauver.	—·—
„ „ węg. półn. .	99·—	Węgierskie losy	72·—
„ „ Rudolfa . .	105 25	Marki niem. . .	60 30
Wiener Baugesell,	—·—		

Usposob.: mgłe.

Berlin,

	mark		mark
Rossyj. noty bank.	266 80	Staatsbahn . .	463·—
Akcje kredytowe .	250 50	Kolej rumuńska	15 30
Lombardy . . .	129·—	Austr. banknoty	164 60
Galicyjskie . . .	85·10	Usposob.: —	

Paryż, 3% renta 71 32; Lombardy 167·—

Telegramy zbożowe, Wiedeń 5 października Okowita 29 25—. Buda-Peszt. Pszenica 10 60 — 10·60. Pszenica na jesień 10 65 10 55 Berlin. Pszenica wrzesień - paźdz. 199 50, żyto loco 152, żyto na paźdz.-listop. 50·50, okowita loco 51·—. — Szczecin. Pszenica na jesień 200·— — pszenica na wiosnę 208·— — —·— rzepak 330·— mark

---

Lwów. z Izby handlowej dnia 7 października

	dają	żądają
I. Akcje za sztukę:		
Kolei galic. Kar.-Ludw. po 200 zł.	208 25	210 —
„ lwowsko-czern. „ 200 „	119 50	121 50
Banku hipoteczn. galic. „ 200 „	218 —	220 —
„ kredyt. galic. „ 200 „	210 —	212 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kredyt. galic. 5% w. a.	84 85	85 70
„ „ „ 4% „	77 75	78 60
„ „ „ 5% „	84 75	85 60
Banku hipoteczn. gal. 6%	88 40	89 25
Galic. zakł. kred. włośc. 6%	93 50	94 25
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogóln. roln. kred. zakł dla Galicyi i Bukowiny 6% losow. w 15 lat.	90 10	91 40
Towarz. kred. miejsk. 6% we losowane w 15 latach	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	85 40	86 25
Pożyczki krajowej z r. 1873 po 6%	90 —	92 —
Losy miasta Krakowa	14 25	15 50
„ „ Stanisławowa	18 25	19 75
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 75	5 85
„ cesarski	5 80	5 90
20-frankówka	9 78	9 88
Półimperjał rosyjski	9 88	1005
Rubel rosyjski srebrny	1 62	1 68
„ „ papierowy	1 60	1 60
100 marek niemieckich	60 25	61 25
Srebro	101 75	103 50
Wiedeń. 5 października.		
5% zjedn. dług państw. bankn.	65 60	65 75
„ „ „ srebrem	68 40	68 60
„ Obl. indemn. Niż. Austrji	101 25	101 75
„ „ „ czeskie	100	— —
„ „ „ węgierskie	71 75	72 50
„ „ „ galicyjskie	85 40	86 —
„ „ „ bukowińskie	84 —	84 50
„ „ „ siedmiogrodzkie	71 75	72 50
„ węg. poż. kol. (300 fr.) 120 zł.	100 —	100 50
Listy zastawne.		
% Banku narod. listy	97 80	97 95
% galicyjskie	78 —	— —
% „	86 —	87 —
% galic. zakł. kred. włośc.	93 25	94 50

	dają	żądają
6% Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	90 —	92 —
7% „ „ „ „ 20	99 —	99 50
6% „ „ „ „ 36	89 50	90 50
5½ sr. „ „ „ 36	93 —	— —
5% węgierskie listy	— —	83 50
5% zakł. kredyt. austr.	104 25	104 50
5% zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach	89 75	90 25
5% Domen. państ. 120 złr.	140 —	140 75
6% Banku galic. hipot.	88 50	89 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	256 50	258 50
„ „ „ 1854	107 —	107 50
„ „ „ 1860	111 70	111 90
1/5 losów pożyczki austr. państw. z r. 1860	117 50	117 75
Losy pożyczki z r. 1864	131 25	131 50
„ prem. pożyczki węg.	70 75	71 25
„ Comorente	21 —	21 60
„ kredytowe	161 25	161 75
„ żeglugi par. na Dunaju	95 —	95 50
„ księcia Salm	39 50	39 75
„ „ Palffy	29 —	30 —
„ „ Klary	28 50	29 —
„ h. St. Genois	31 50	32 25
„ miasta Budy	27 75	28 25
„ Windischgraetz	24 50	25 —
„ hr. Waldstein	21 75	22 25
„ hr. Keglevich	13 —	13 50
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank.	16 —	16 25
Akcje bankowe i przemysłowe.		
Banku narod. austr.	843 —	845 —
Zakładu kredytowego	150 90	151 10
Żeglugi parowej na Dunaju	351 —	353 —
Kolei północnej Ferdynanda	1765	1775
„ rządowej fr. a.	281 50	282 —
„ zachod. c. Elżbiety	141 —	141 50
„ południowej	77 50	77 25
„ galicyjskiej	207 75	208 25
„ czerniowieckiej	118 50	119 50
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. półn.-wschodn.	97 —	97 50
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	103 —	103 50
„ Alföldsko-Finmańsk.	99 50	100 50
„ koszycko-Bogumił.	88 50	89 90
„ siedmiogrodzkiej	80 —	82 —

	dają	żądają
Kolei cisańskiej	174 50	175 —
„ wschodnio-węgierskiej	30 —	30 50
„ austrjack. półn.-zach.	131 —	131 50
„ Franciszka-Józefa	131 50	132 50
Banku anglo-austrjackiego	84 40	84 80
Zakładu kredytowego węgierskiego	127 75	128 —
Banku franko-austrjackiego	— —	— —
„ franko-węgierskiego	—	— —
„ Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	84 25	84 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	— —	66 —
„ państwowej 500 fr.	152 50	152 50
Emisja z r. 1867	147 —	148 —
„ południowej 500 fr.	114 75	115 25
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Ferd. 100 złr. m. k.	100 —	100 50
„ „ „ 100 złr. w. a.	95 —	96 —
„ „ „ w srebrze 5%	102 60	102 80
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	85 —	85 50
5% w srebrze	92 —	92 50
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w. a. w srebrze 5% za 100 złr.	97 25	97 75
Emisja II.	93 25	93 50
„ Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w sreb. po 5% za 100)	77 40	77 60
Emisja z r, 1867	78 50	79 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	62 30	62 60
w srebrze 2% za 100 złr.	78 —	78 50
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarzys. pragskie przem. zel. po 300 złr.	77 —	79 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 98	6 —
„ dukat na wagę	6 —	6 5
Napoleondory	9 87	9 87
Suweryny angielskie	12 45	12 55
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Srebro	102 90	103 0
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	60 40	60 50

Nr. 23.539.

Obwieszczenie.

W dniu 26. października 1876 odbędzie się w departamencie IV. Wydziału krajowego **rozprawa licytacyjna** na podstawie ofert pisemnych celem zabezpieczenia dostawy 2.400 metrów sześciennych gotowego szutru do budowy drogi krajowej Tarnopol-Zbaraż z kamieniołomu w Czernichowcach, w cenie fiskalnej 7.961 złr.

Oferty wniesione być mają do godziny 12. w południe w dniu wyżej oznaczonym i zaopatrzone w wadjum, 10% ceny fiskalnej wynoszące.

Termin ostateczny ukończenia dostawy oznacza się na dzień 1. lipca 1877 roku.

Kosztorys, analiza cen i bliższe warunki dostawy, przejrzane być mogą w biurze technicznem Wydziału krajowego. 143 1—?

Z Rady Wydziału krajowego królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem księstwem Krakowskiem.

Lwów 4. października 1876.

L. 1165.

Konkurs.

Niniejszem ogłasza się konkurs na posadę kancelisty, połączonej z obowiązkiem pełnienia funkcji drogomistrza z roczną płacą 500 złr., a w razie udowodnionych zdolności z prawem posunięcia się na 600 złr.

Kandydaci o tę posadę ubiegać się mający, winni swe podania zaopatrzone w metrykę chrztu, wykaz odbytych nauk, dowody uzdolnienia tak do zawodu kancelaryjnego jak i drogowego wnieść do 1. listopada b. r. do tutejszego Wydziału powiatowego. 122 7—?

Mościska 15. września 1876.

Z Administracji „Szczutka".

Z rozpoczynającym się kwartałem prosimy o wczesne odnowienie prenumeraty.

Prenumerata na Październik, Listopad i Grudzień wynosi **2** złr. **50** ct.

Na Październik **85** ct.

Adres: Administracja „Szczutka", Lwów, poste-restante.

Już za dni kilka wyjdzie z druku:

„HALICZANIN"

kalendarz na rok 1877

i

NOWOROCZNIK HUMORYSTYCZNY „SZCZUTKA".

kalendarz ten powszechnie znany zawierać będzie blisko dwadzieścia arkuszy druku i obejmuje w informacyjnej części wszelkie objaśnienia i instrukcje, potrzebne w codziennem życiu.

W Noworoczniku „Szczutka" znajdą czytelnicy wesołe powiastki, humoreski i ilustracje.

Cena egzemplarza 50 ct. — Tuzin kosztować będzie 4 złr. 50 ct.

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski.

Druk Kornela Pillera.